

William P. Alston, *Illocutionary Acts & Sentence Meaning*, Ithaca, NY: Cornell University Press 2000, ss. 327.

Zagadnienia teorii czynności mowy oraz teorii znaczenia należą do najczęściej omawianych w XX-wiecznej filozofii języka. Zajmuje się nimi także William Alston w swej najnowszej książce „Czynności illokucyjne a znaczenie zdania”. Nie po raz pierwszy zdarza się umieszczenie obu tych tematów w jednej pozycji, robił to już poprzednio J. R. Searle, nowością jest jednak wykorzystanie wyników analiz z zakresu teorii czynności mowy do badań nad znaczeniami zdań.

Pomysł ten wyznacza strukturę pracy. Książka dzieli się na dwie części: pierwsza (rozdziały I-V) obejmuje zagadnienia związane z czynnościami mowy, druga część (rozdziały VI-IX) poświęcona jest głównie odpowiedzi na pytanie, na czym polega posiadanie przez zdanie znaczenia. Część pierwsza jest, co Alston sam przyznaje, nieznacznie korektą propozycji Searle’a i podporządkowana jest prezentacji Alstonowskiej teorii znaczenia z części drugiej. W największym skrócie teoria ta głosi, że posiadanie znaczenia przez zdanie polega na możliwości jego użycia do wykonania czynności illokucyjnej pewnego typu. Toteż w pierwszej części pracy Alston koncentruje się wokół zagadnień związanych z czynnościami illokucyjnymi: ich definicją, budową, wyodrębnieniem z pozostałych czynności mowy i typami czynności illokucyjnych.

Alston wyróżnia trzy podstawowe kategorie czynności mowy:

1. Czynności zdaniowe (*sentential acts* – SA) – wypowiedzi sensowne, których treść jest nieistotna oraz nie towarzyszy im intencja komunikacyjna. Na przykład ćwiczenie wymowy w samotności; sprawdzanie, czy działa mikrofon itp.

2. Czynności illokucyjne (*illocutionary acts* – IA) – czynności, z których relacje zdaje mowa zależna. Pojęcia używane w konstrukcjach mowy zależnej, takie jak: mówienie, stwierdzanie, doradzanie, obiecywanie, wskazują na typ IA. Na przykład IA jest zdanie wypowiedziane podczas pewnej rozmowy: „Mamy dziś ładną pogodę”, ponieważ jest to czynność, z której można zdać relację za pomocą mowy zależnej, eksplikując jednocześnie treść relacjonowanej wypowiedzi: „Wspomniał, że mamy dziś ładną pogodę”. To nieteoretyczne ujęcie pozwala Alstonowi w dalszej części pracy identyfikować IA i na tej podstawie postulować ich ścisłe definicje.

3. Czynności perlokucyjne (*perlocutionary acts* – PA) – wypowiedzi wywołujące w odbiorcach określone skutki (s. 26).

Ten podział wymaga doprecyzowania.

Według J. Austina każda wypowiedź jest wykonaniem czynności: fonetycznej (wydawanie dźwięków), fatycznej (wypowiadanie słów) i rematycznej (wypowiadanie wyrażenia z pewnym sensem i odniesieniem). Wyrażenie:

## (1) Jutro do ciebie przyjdę.

wypowiedziane z odpowiednim sensem i odniesieniem, stanowi czynność rematyczną. Największym problemem Austina było wyodrębnienie czynności illokucyjnych od rematycznych. Nie dziwi to zresztą, zważywszy, iż do określenia IA posługuje się, co prawda intuicyjnym, lecz nie do końca wyjaśnionym pojęciem mocy. Według Austina IA polega na wykonaniu czynności rematycznej z odpowiednią mocą illokucyjną, jeśli więc powiem:

## (2) Obiecuję, że jutro do ciebie przyjdę.

wykonam IA. Pytanie dotyczy tego, czy (1) również nie jest IA. Z jednej strony wydaje się oczywiste, że wypowiadając (1) nie dołączyliśmy do treści wypowiedzi (nazywanej też zawartością propozycjonalną) żadnej mocy, ale z drugiej strony nie sposób nie zauważyć, że wypowiadając (1) istotnie ograniczamy możliwą do przyłączenia moc illokucyjną. Na przykład mogę obiecać, że jutro do kogoś przyjdę, ale już poradzenie komuś, że jutro do niego przyjdę, wydaje się mało sensowne. Potraktowanie (1) jako „czystej” treści propozycjonalnej wydaje się zbytnim uproszczeniem – do takiego wniosku skłania się Searle, który twierdzi, że wyróżniane przez Austina zawartość propozycjonalna i moc illokucyjna to momenty abstrakcyjne, które nie istnieją samodzielnie<sup>1</sup>. Konsekwencją tego twierdzenia jest pogląd, iż każda sensowna wypowiedź jest IA.

Rozwiązanie Alstona jest próbą pogodzenia obu wyżej wymienionych stanowisk. Proponuje on zachować samodzielne czynności zdaniowe (rematyczne w terminologii Austina), przy istotnym jednak uszczupleniu, w porównaniu z teorią Austina, zakresu tej kategorii. Obejmowałaby ona takie przypadki jak: sprawdzanie, czy działa mikrofon, ćwiczenie wymowy w samotności itp., czyli wypowiedzi sensowne, których treść dla mówcy jest zupełnie nieistotna. IA od SA odróżnia fakt, że IA towarzyszy intencja perlokucyjna, czyli intencja wytworzenia w odbiorcy pewnego skutku. Jest to sformułowanie niedokładne i Alston nie będzie się nim posługiwał przy definiowaniu IA. Niemniej pozostaje faktem, że IA powodują pewne skutki.

Druga więc kwestia wymagająca doprecyzowania przez Alstona to różnica między IA a PA. Gdybym mianował kogoś ambasadorem w Nigerii, miałby on inne obowiązki i prawa niż przed mianowaniem. Mianowanie wywołuje pewien skutek i dlatego jest ono PA. Nie jest to, zdaniem Autora, rozumowanie poprawne. Wymienione przykładowe skutki powstałyby na mocy reguł, konwencji, które określają taki typ czynności mowy jak mianowanie (o tych regułach będzie jeszcze mowa). Tymczasem PA Alston proponuje rozumieć jako wypowiedzi, które wywołują „naturalne skutki” (skutki, które nie zależą od reguł czy konwencji). Oto przykład IA:

## (3) Jan stoi za drzwiami.

Zdanie (3) jest twierdzeniem i na mocy reguł określających poprawnie wykonane twierdzenia możemy powiedzieć, iż mówcy towarzyszy przy wypowiedzianiu (3) intencja poinformowania go o tym, że za drzwiami stoi Jan. Można też twierdzić, że wypowiedź (3) wywołała pewien skutek w odbiorcy, mianowicie taki, że zdobył on

<sup>1</sup> J. R. Searle, *Czynności mowy*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1987, s. 39.

nową wiadomość. Niezależnie od właściwości czy predyspozycji mówcy i odbiorcy oraz okoliczności wypowiedzi, jeśli jest ona twierdzeniem, efekt będzie podobny: odbiorca będzie poinformowany o tym, co mówi dane twierdzenie. To ma na myśli Alston, kiedy mówi, że IA to wypowiedzi, które powodują konwencjonalne skutki, określone przez reguły poprawnego wypowiadania czynności mowy danego typu.

Rozważmy jednak sytuację, kiedy odbiorca zdania (3) boi się Jana i dlatego po usłyszeniu (3) jest wystraszony. Według Alstona w takim przypadku należy powiedzieć, że wykonanie w tych okolicznościach zdania (3) stanowi PA (nie można tego zdania nazwać twierdzeniem), ponieważ jego wypowiedzenie powoduje naturalną reakcję, nie związaną z żadnymi regułami poprawnego wypowiadania zdań określonego typu. Relacjonując zdarzenie, powiemy raczej, że mówca wystraszył odbiorcę tym, że Jan stoi za drzwiami, niż że poinformował odbiorcę, że Jan stoi za drzwiami<sup>2</sup>.

Należy wrócić do zastrzeżeń Alstona, wymienionych w II rozdziale jego pracy, wobec charakteryzowania IA jako SA z intencjami perlokucyjnymi. Nie zawsze bowiem, zauważa Autor, wykonywaniu IA towarzyszy chęć spowodowania pewnego skutku – intencja perlokucyjna<sup>3</sup>. Wypowiadający zdanie mogą czasami w ogóle nie dbać o to, czy odbiorcy dochodzą do przekonania zawartego w wypowiedzianym zdaniu. Spiker na lotnisku, ogłaszając odloty kolejnych samolotów, wcale nie musi mieć zamiaru wytworzenia określonych skutków u pasażerów, wykonuje on po prostu swoje obowiązki. Jednocześnie jego wypowiedzi w sposób uprawniony możemy traktować jako IA, ponieważ spiker ogłasza, że..., czy informuje o..., tzn. jego czynności możemy zrelacjonować w mowie zależnej, zachowując treść jego wypowiedzi. Podobnie nie ma zamiaru wytworzenia w odbiorcy pewnego skutku mąż, który wraca spóźniony do domu i doskonale wie, że żona nie uwierzy w żadną jego wymówkę, a mimo to czuje się w obowiązku wytłumaczenia się ze spóźnienia, czy też rodzic przypominający o odrobieniu pracy domowej, mimo, iż zdaje sobie sprawę z tego, że dziecko się nie posłucha. Mimo to ludzie ci tłumaczą się, przypominają – wykonują IA.

Alston wprowadza więc w rozdziale III pojęcie „brania odpowiedzialności” (*taking responsibility*), za którego pomocą ma zamiar opisywać różne typy IA. IA miałyby charakteryzować się tym, że wykonując je „bierzemy odpowiedzialność” za spełnienie warunków poprawności określonej wypowiedzi, tzn. słusznie stalibyśmy się podmiotem ewentualnych skarg czy wymówek w razie, gdyby owe warunki były

---

<sup>2</sup> W. P. Alston, *Illocutionary Acts & Sentence Meaning*, New York–London 2000, s.24. Analiza powyższego przykładu doprowadziła Alstona do wniosku, że PA mogą być (ale nie muszą) oparte na IA, ale nie na odwrót.

<sup>3</sup> Jest to problem, którego, wydaje się, nie dostrzega np. Searle, dla którego kłopotliwe są jedynie przypadki niedosłownego użycia wyrażen. Poprawiając teorię H. P. Grice’a, Searle ogranicza swą analizę posiadania intencji tylko dla dosłownych (niemetaforycznych) wykonań IA (Searle, *Czynności mowy*, s. 62-69). Stąd też wystarczającym dla niego wyjaśnieniem różnicy między IA a PA jest stwierdzenie, że o ile w przypadku IA posiadamy samą tylko intencję wytworzenia reakcji w odbiorcy, to realizacja intencji wskazywałaby już na wykonanie PA (tamże, s.38).

niespełnione. Wypowiadając zdanie *Z*, mówca bierze odpowiedzialność za to, że *p*, wtedy, gdy swą wypowiedź *Z* podporządkowuje regule, z której w danym przypadku wynika, że jest dopuszczalne dla mówcy wypowiedzieć *Z* tylko wtedy, gdy *p*. Tak brzmi dokładna definicja „brania odpowiedzialności” (s. 60). W intencji Alstona wykonywanie IA wiąże się z poddaniem swoich zachowań społecznej ocenie. Mogę się porozumiewać jedynie wtedy, gdy przestrzegam pewnych reguł, jestem członkiem społeczności posługującej się danym językiem, gdy wiem, jakie są konsekwencje moich wypowiedzi. Oczywiście, tak samo jak w grach, uczestnicy mogą w pewnych okolicznościach zawieszać pewne reguły (Alston podaje tu przykład tenisistów, którzy umawiają się, że nie będą zważać na błąd stóp), tak samo członkowie społeczności mówiącej danym językiem też zawieszają reguły illokucyjne (kiedy np. ktoś sprawdza, czy działa mikrofon). Generalnie jednak mówienie pewnym językiem znaczy dla Alstona ciągłe poddawanie swych wypowiedzi społecznie obowiązującym regułom poprawnego wypowiadania się.

Pojęcie brania odpowiedzialności jest kluczowe. Bycie IA polega na braniu odpowiedzialności za ewentualne niespełnienie określonych warunków. Pojęcie to pozwala także na przeprowadzenie eleganckiej i klarownej charakterystyki poszczególnych IA. Alston definiuje w rozdziale III obiecywanie w trzech punktach, podczas gdy Searle potrzebuje na to aż dziewięciu. Analiza obietnicy wygląda następująco:

*M* (osoba mówiąca) obiecał *O* (odbiorcy) uczynić *A*, wypowiadając *Z*, jeśli:

A) Wypowiadając *Z*, *M* bierze odpowiedzialność za to, że:

1. wykonanie *A* jest dla *M* możliwe
2. *O* woli, żeby *M* zrobił *A*, niż żeby nie zrobił *A*
3. *M* zamierza wykonać *A*

B) Wypowiadając *Z*, *U* stawia się w obowiązku wykonania *A*

C) *U* wypowiada *Z*, posiadając intencję, że *O* wie, iż warunki A) i B) są spełnione (s.70)

Ostatni warunek Alston nazywa warunkiem „intencji komunikacyjnej”, który, według niego, jest wspólny wszystkim IA. Dwa pierwsze z kolei to: (B) warunek intencjonalnego tworzenia skutku konwencjonalnego (o którym była już mowa, a w przypadku obietnicy skutkiem tym jest postawienie się w obowiązku spełnienia obietnicy) oraz (A) brania odpowiedzialności za spełnienie pewnych warunków. We wcześniejszych fragmentach Alston twierdzi, że branie odpowiedzialności za spełnienie pewnych warunków (w powyższym przykładzie określone są one przez punkty 1-3) sprawia, iż jeśli owe warunki nie zostaną spełnione, to mówca staje się podmiotem skarg. Rzeczywiście, jeżeli osoba *M* mówi osobie *O*:

(4) Obiecuję ci *A*

to w razie niespełnienia obietnicy nie może się później tłumaczyć, że tak naprawdę nie posiadała intencji wykonania *A*. Tak samo *O* może mieć pretensje do *M*, jeśli okaże się, że *A* jest poza zasięgiem możliwości i kompetencji *M*. W ten sposób Alston dochodzi do jeszcze jednego ważnego rozróżnienia: oto warunki 1-3 można interpretować dwojako. W interpretacji *de re* zdania: „wykonanie *A* jest dla *M* możliwe” i „*O* woli, żeby *M* zrobił *A*, niż żeby nie zrobił *A*” odnoszą się do obiektywnych stanów rzeczy, tzn. *O* w istocie woli, żeby *M* zrobił, niż nie zrobił *A*. W interpretacji *de dicto*, która – zdaniem Alstona – bardziej odpowiada praktyce językowej (choć nie

jest to jakaś niezmienna prawidłowość) cytowane zdania odnoszą się do subiektywnych przekonań *M*, tzn., gdy wypowiada (4), bierze odpowiedzialność tylko za to, że rzeczywiście wydaje się mu, że *A* jest w zasięgu jego kompetencji, oraz *O* woli, żeby zrobił *A* (s. 73-77).

Poszczególne IA można sprowadzić do paru podstawowych typów. Zaliczenie danej IA do określonego typu IA zależy od tego, za co mówca bierze odpowiedzialność, wykonując ową IA. Pojęcie „brania odpowiedzialności” staje się w ten sposób podstawą podziału IA. Ów podział jest zaprezentowany w rozdziałach IV i V.

Z pionierskiego podziału Austina zachowane są jedynie kategorie wypowiedzi sprawczych (*exercitives*) oraz zobowiązaniowców (*commisives*)<sup>4</sup>. Z kolei Searlowi Alston zawdzięcza kategorie dyrektyw (*directives*), ekspresji (*expressives*), która mniej więcej odpowiada Austinowskiemu terminowi zachowaniowców, oraz asertywów (*assertives*), zastępujących Austinowskie wykładniowce. W porównaniu z Searlem zachodzi tylko jedna zmiana: Alston rezygnuje z kategorii deklaracji, natomiast wraca do odrzuconego przez Searle'a typu IA – wypowiedzi sprawczych.

Ekspresje i asertywy to dwie grupy IA, które sprawiają Alstonowi największe kłopotów. Tak samo bowiem jak pojęcia „wyrażać” mogą używać przy pewnym jego znaczeniu w zasadzie do wszystkich IA, tak też mogą używać pojęcia „twierdzić”. Obietnica, żeby była autentyczna, musi dotyczyć czynności czy przedsięwzięć, które jestem w stanie realizować. Innymi słowy, kiedy obiecuję komuś, że zrobię *D*, to tym samym stwierdzam, że jestem w stanie zrobić *D*. Alston broni się przed podobnymi dwuznacznościami, uważając, iż w przypadku asertywów stan rzeczy *p*, za który biorę odpowiedzialność (zob. definicja asertywów), jest w zdaniu *Z* dokładnie lub w eliptycznej formie wyeksplikowany. Zdanie (5) jest poprawne, przy interpretacji *de dicto*, gdy mówca naprawdę sądzi, iż mamy dziś ładną pogodę. To, za co bierze odpowiedzialność (ładna pogoda), jest wyrażone w samej wypowiedzi. W przeciwieństwie do zdania (4), gdzie to, co powiedział mówca, nie znajduje odzwierciedlenia w warunkach poprawności (4).

Najpoważniejsze wyłomy w jednolitej do tej pory teorii Alstona przynoszą formuły typu:

(5) Zobowiązuję się do *D*,

które spełniają wymagania poprawnego użycia zarówno zobowiązaniowców jak i asertywów (nawet przy warunku eksplikacji *p*). Autor rozkłada tu bezradnie ręce. Problem „podwójnego obywatelstwa” jednej wypowiedzi powstał, ponieważ w przypadku wszystkich nie-asertywów jako zasadę podziału przyjęto stany rzeczy, za które bierze się odpowiedzialność, tymczasem za cechę wyróżniającą asertywów Alston uznał eksplikację w wypowiedzi tego, za co bierze się odpowiedzialność. W geście rezygnacji Autor stwierdza, że widocznie język rezerwuje sobie prawo do możliwości występowania form informujących o wykonywanych właśnie IA, takich jak (6).

Stosowanie różnych zasad podziału w jednej klasyfikacji jest oczywiście błędem logicznym, który być może przeszkodzi przyjąć propozycje Alstona. Autor przyznaje

<sup>4</sup> Odrzuca natomiast osądzeniowce, zachowaniowce i wykładniowce jako podstawowe typy IA.

się do kłopotu, z którego nie potrafi wybrnąć (być może w miarę rozsądne wyjście w ogóle nie istnieje) i nie wprowadza doraźnych ustaleń terminologicznych, aby przekonać czytelnika, że problemu tak naprawdę nie ma.

Pytanie kluczowe dla części drugiej brzmi: „Na czym polega posiadanie przez zdanie znaczenia?”.

Rozdział VI traktuje wprawdzie o samym pojęciu znaczenia. Perspektywę rozważań nad znaczeniem w książce Alstona wyznacza zasada użycia – posiadanie przez wyrażenie pewnego znaczenia polega na jego użyteczności w odgrywaniu określonej roli w komunikacji. Za tą zasadą kryje się Searlowskie przekonanie, że dany system nie jest językiem, jeśli nie może być użyty do porozumiewania się<sup>5</sup>.

Intuicyjna wiedza językowa o znaczeniach wyrażeń jest punktem wyjścia analizy Alstona. Celem jest wskazanie na fakt, dzięki któremu wyrażenie znaczy to, co znaczy. Pierwsze próby identyfikacji owego faktu mają przekonać czytelnika, że istnieje związek między wykonywaniem IA a posiadaniem przez wyrażenie znaczenia. Polega on, według Autora, na tym, że właśnie możliwość wykorzystania danego wyrażenia do wykonania IA przesądza o tym, iż posiada ono znaczenie. Pierwsze sformułowanie znaczenia zdania mówi, że jest ono potencjalną czynnością illokucyjną (*illocutionary act potential*). W rozdziale VII, kiedy dowiemy się, co to znaczy, iż dane wyrażenie może być użyte do wykonania IA, zobaczymy, że prawdziwymi bohaterkami wyводу są tzw. I-reguły. Do takiego wniosku skłaniają zastrzeżenia, jakie można wysunąć pod adresem potencjalnej czynności illokucyjnej. Alston, wyprzedzając swoich oponentów, czyni to sam. Wydaje się bowiem, że wyjaśnianie znaczenia w kategoriach potencjalnych czynności illokucyjnych niczego nie rozjaśnia. Powiedzieć, że znaczenie zdania:

(6) Trawa jest zielona

polega na tym, że może być ono użyte do twierdzenia, iż trawa jest zielona, wręcz trywializuje problem. Alston broni jednak swojego ujęcia. Twierdzi, iż jest ono pierwszym krokiem na drodze do demistyfikacji znaczeń, ponieważ IA są obiektami znaczenia łatwiej dostępnymi w obserwacji, a samo pojęcie IA jest bardziej techniczne od pojęcia znaczenia (s. 162). Łatwiej jest nam uchwycić, jaka czynność została przed chwilą wykonana, niż jakie było znaczenie przed chwilą usłyszanego zdania. Większą trudność sprawia możliwość wykonania tej samej IA przez wypowiedzenie różnych zdań i na odwrót – możliwość wykonania wielu IA przez to samo zdanie. Na przykład wyrażenie:

(8) Zastrzel ją!

może być zarówno rozkazem, jak i ponagleniem czy radą. Jeśli jedna wypowiedź może służyć do wykonania wielu IA, to posiada zarazem również wiele znaczeń, zgodnie z Alstona rozumieniem terminu „znaczenie”. Przyczyną paradoksu jest pomijanie do tej pory przez Autora faktu, że znaczenie determinują także okoliczności wypowiedzi.

Wprowadzone przez niego pojęcie dopasowanej, potencjalnej czynności illokucyjnej (*matching illocutionary act potential*) ma właśnie na celu uwzględnienie roli kon-

<sup>5</sup> Searle, *Czynności mowy*, s. 24.

tekstu w kształtowaniu się znaczenia zdania. Według objaśnień Alstona pojęcie to oznacza najmniejszy typ IA, taki, że zdanie o znaczeniu *S* może być użyte do wytworzenia egzemplarzy należących do tego typu, tylko na mocy posiadania owego znaczenia (s. 181). Jak tłumaczy tę definicję Alston, każdej wypowiedzi towarzyszy dokładnie jedna dopasowana IA. Spośród wielu potencjalnych IA, jakie mogą być wykonane dzięki jednemu zdaniu, okoliczności dookreślają, jakiego dokładnie typu egzemplarz dopasowanej potencjalnej IA został właśnie wykonany.

To rozwiązanie ma poważną wadę – zakłada, iż odbiorca, aby ująć znaczenie przed chwilą usłyszaną wypowiedzi, znaczenie owej wypowiedzi musi już wcześniej znać, przez co powyższa propozycja naraża się na zarzut błędnego koła. Odbiorca zna znaczenie zdania wtedy, gdy wie, jaka IA została wykonana dzięki temu zdaniu. Skąd jednak ma wiedzieć, jaka dokładnie IA została wykonana, skoro to samo zdanie może być podstawą bardzo wielu IA? Odbiorca, odpowiada Alston, posiada pewną praktyczną, nieteoretyczną wiedzę na temat znaczeń poszczególnych zdań i na podstawie tej wiedzy dokonuje oceny, która IA została właśnie wykonana. Jeśli jednak odbiorca zna już znaczenie usłyszanego zdania, to nie widać powodu, dla którego miałby się jeszcze zastanawiać nad IA. Podobne zarzuty Alston formułuje wobec siebie w następnych rozdziałach, gdzie dotyka problemu I-reguł.

Wbrew zapowiedziom z przedmowy w rozdziale VIII Alston nie rozstrzyga ontologicznego statusu I-reguł. Pytanie: „Jak I-reguły istnieją?” zostawia bez odpowiedzi; nie sądzi bowiem, żeby taka odpowiedź miała doniosłe znaczenie w świetle poruszanej problematyki. Zamiast rozstrzygać, czym są I-reguły, Autor posługuje się wyrażeniami: „reguła *R* obowiązuje w danym społeczeństwie”, „ktoś łamie *R*”, „ktoś ocenia zachowanie drugiego w świetle *R*”. W rozdziale tym Alston korzysta z Searle’owskiego podziału reguł na regulatywne i konstytutywne. Reguły regulatywne „regulują formy zachowań istniejących uprzednio lub niezależnie”<sup>6</sup>, natomiast konstytutywne „tworzą lub określają nowe formy zachowania”<sup>7</sup>. Alston nie zgadza się z twierdzeniem, że klasy te są rozłączne. I-reguły można traktować bowiem zarówno jako reguły regulatywne, jak i konstytutywne. Jak je zaklasyfikujemy, zależy od sposobu, w jaki na I-reguły patrzymy. Są one z jednej strony regulatywne, ponieważ regulują niezależnie od nich istniejące SA, przez to, że podają warunki dopuszczalności wypowiedzi. Z drugiej strony, dzięki temu, że SA podlegają I-regułom, powstają IA (najlepiej widać to na przykładzie dzieci, które są przyuczane przez swoich rodziców do tego, co można „zrobić” z danym ciągiem dźwięków) i w tym sensie I-reguły są konstytutywne (s. 263).

I-reguły nie są w żaden sposób sformułowane, nie odgrywają też roli w procesie uczenia się języka. Stosownie wydaje się pytanie, czy niesformułowane reguły mogą funkcjonować i „oddziaływać” w społeczeństwie. O istnieniu społecznie obowiązujących reguł normujących ludzkie zachowania przekonuje, zdaniem Autora, reakcja na postępowanie łamiące daną regułę. Przyjmijmy, że w Libii, rozmawiając z drugą osobą, wystawia się lewą nogę. Założmy ponadto, że jestem w Libii i rozmawiając

<sup>6</sup> Tamże, s. 49.

<sup>7</sup> Tamże.

z pewną osobą, wystawiam prawą nogę. Jeśli żadnej reakcji typu: „twoje zachowanie jest niewłaściwe” nie ma, znaczy to, że w społeczeństwie libijskim nie istnieje społecznie obowiązująca reguła: „Rozmawiając z drugą osobą, wysuń lewą nogę”. W przeciwieństwie do zachowań, które nie wywołują reakcji zdziwienia lub oburzenia, każda niegramatyczna wypowiedź spotyka się z reakcją w postaci tzw. zarzutu nieprawidłowości (*incorrectness judgment*). Na tej podstawie Alston wnioskuje, że istnieją niepisane, lecz obowiązujące reguły kierujące zachowaniem językowym. Autor podaje jeszcze przykład dwu społeczeństw: w jednym krytyce zachowań językowych towarzyszy cytowanie reguły, która została złamana, w drugim nie. Przykład to cokolwiek nieszczyśliwy, ponieważ został skonstruowany tak, że zakłada to, co dopiero miał udowodnić. Mianowicie możliwość istnienia społecznych zachowań językowych normowanych przez niewyeksplikowane reguły.

Nierozwiązany problem, jeśli chodzi o I-reguły, jest dla Alstona ich nieskończona liczba<sup>8</sup>. Jak to możliwe, by nieskończony zbiór reguł mógł funkcjonować i, co więcej, obowiązywać w społeczeństwie? Píše on co prawda, że każdy posiada wewnętrzny mechanizm, który pozwala generować I-reguły na podstawie skończonego słownictwa i podstawowych zasad oraz ustalać dla każdego zdania warunki jego dopuszczalności, ale opis takiej procedury pozostaje jednakowoż zadaniem nie wypełnionym (s. 268).

Do tych informacji na temat I-reguł dołączmy te z rozdziału VII: I-reguły odzworowują stosunek między językiem a światem, tzn. nie są definicjami zdającymi relację ze związków zachodzących między wyrażeniami (nie są, posługując się terminologią Wittgensteina, regułami gramatycznymi), rządzą zachowaniem językowym, a nie metajęzykowym (ustalenie reguł rządzących tą sferą jest domeną gramatyków i leksykografów) i najważniejsza dla Alstona cecha I-reguł: podleganie I-regule wyposaża zdanie w określone znaczenie. Możliwość wykorzystania wyrażenia do wykonania IA polega na podleganiu tegoż wyrażenia określonej I-regule. Definicja znaczenia z rozdziału VI mówiła, że posiadanie przez wyrażenie określonego znaczenia polega na możliwości jego wykorzystania do wykonania IA. Podstawiając, otrzymujemy nową charakterystykę znaczenia: posiadanie przez wyrażenie określonego znaczenia polega na podleganiu pewnej I-regule.

Ktoś, kto zna dany język, wie, jakie są znaczenia sporej ilości zdań tegoż języka, oraz zna I-reguły rządzące poprawnym użyciem tych zdań. Chcąc wykonać określoną IA, użytkownik języka wybiera zdanie, które podlega takiej I-regule, że może być ono użyte do wykonania tejże IA. Odbiorca z kolei, gdy słyszy pewne zdanie, intuicyjnie poznaje I-regułę, która rządzi owym zdaniem. Aby zrozumieć zdanie, niezbędne jest uchwycenie, jaką IA próbował wykonać mówca.

Autor w rozdziale VII stawia sobie za cel zaprezentowanie przykładowego schematu I-reguły. Najprostszym krokiem wydawałoby się przedstawienie listy warunków, za jakie bierze się odpowiedzialność, wypowiadając jakieś zdanie. I-reguła wymagałaby wtedy spełnienia owych warunków, by wypowiedź była poprawna. Nie jest

---

<sup>8</sup> I-regułę jest nieskończenie wiele, ponieważ mamy nieskończenie wiele różnych od siebie, możliwych wypowiedzi, a każdą wypowiedzią rządzi odpowiednia I-reguła.



to sposób efektywny, twierdzi Alston, ponieważ warunki, za które bierzemy odpowiedzialność, czasami nie wystarczają by określić warunki poprawności wypowiedzi. Pierwsza przeszkoda to niezdeterminowanie odniesienia w przypadku zdań zawierających terminy odnoszące się do jednostkowych przedmiotów, druga to zdania eliptyczne i zdania zawierające terminy eliptyczne.

W twierdzeniu

(9) Drzwi są otwarte

biorę odpowiedzialność za to, że drzwi są otwarte. Jeśli drzwi są zamknięte, mogę stać się podmiotem skarg. Ale to nie wystarczy, żeby wypowiedź była poprawna: słuchacz musi przecież wiedzieć, do jakich drzwi mówca się odnosi. I-reguła ustalająca konieczne i wystarczające warunki prawidłowości wypowiedzi musi ten fakt uwzględnić. Alston proponuje, by uznać, że dana I-reguła pociąga za sobą pewną r-regułę, która, co prawda, nie wyposaża zdania w znaczenie, ale wyznacza szczegółowe wymagania dla konkretnej wypowiedzi: bądź dotyczące odniesienia zdania, bądź dotyczące jego eliptyczności (r-reguła przedstawiałaby wtedy pełną treść propozycjonalną wyrażenia, której skrótową formą byłaby dana wypowiedź). W przypadku (9) r-reguła stawiałaby warunek, że istnieje jeden i tylko jeden  $x$ , który jest drzwiami, i wypowiadający (9) odnosi się do  $x$ -a.

Znacznie poważniejszy problem przedstawiają wypowiedzi metaforyczne. I-reguła nie może być formułowana w takich wypadkach w terminach brania odpowiedzialności, ponieważ dochodziłoby wówczas do oczywistych absurdów<sup>9</sup>. Wyrażenie:

(10) Piotr rzucił okiem na książkę.

należy do kategorii asertywów. Zgodnie więc z definicją asertywów warunkiem poprawności zdania (10) (pomijając tutaj eliptyczność wyrażenia i niezdeterminowanie odniesienia) byłoby to, że Piotr rzeczywiście rzucił okiem na książkę. Fałszywość tego wniosku mogłaby obalić twierdzenie, że znaczenie zdania polega na podleganiu I-regułom, dlatego też Alston pisze, że w przypadku wypowiedzi metaforycznych mówca poddaje każdą taką wypowiedź I-regule rządzącej dokładną parafrazą danej metafory. Zdaniem (10) rządzi I-reguła, która rządzi też jego parafrazą, czyli np. zdaniem: „Piotr spojrział na książkę”.

Skąd jednak odbiorca ma wiedzieć, czy dana wypowiedź jest metaforą i że w związku z tym trzeba ją parafrazować? Czyż nie stąd, że słuchacz zna znaczenie zdania skądinąd? Znowu pojawia się groźba błędnego koła: by wiedzieć, jaka I-reguła rządzi danym zdaniem, musimy znać jego znaczenie; wyjaśniając znaczenie zdań, odwołujemy się do I-reguł. Alston, broniąc zasadności swojej charakterystyki, zaznacza, że nie podaje on definicji znaczenia ani też nie chce znaczenia redukować do jakiegoś innego zjawiska. Nie interesuje go też wyjaśnienie, dlaczego to konkretne zdanie posiada znaczenie, lecz uchwycenie ogólnego pojęcia znaczenia czy ogólnego pojęcia I-reguły, zrozumienie, czym dla zdania jest posiadać znaczenie. Zadanie, które stawia

<sup>9</sup> Na tym zresztą polega metaforyczność wypowiedzi.

przed sobą Autor, nie jest więc przyczynowym wyjaśnieniem (bo wtedy wikłamy się w błędne koło), lecz opisem zjawiska zwanego „znaczeniem zdania”.

Dwóch jest inspiratorów recenzowanej pracy. Ten, do którego Alston wyraźnie przez cały czas się odwołuje, Searle (hasło, że mówienie językiem jest uwikłaniem się w zachowania rządzone regułami, obowiązuje i u Alstona) i cichy bohater, Wittgenstein, choć ani razu nie wymieniony z nazwiska, to przecież uwagi, że znaczenie zdania jest determinowane w dużej mierze przez kontekst, czy te na temat sposobu przyswajania sobie przez ludzi I-reguł bezwiednie nasuwają na myśl jego nazwisko. Także i fakt, że w ostatnim, IX rozdziale, kreśląc mapę obecnie proponowanych teorii znaczenia, jako swoich wyraźnych oponentów Autor przedstawia tych, którzy nie uznają tezy, iż znaczenie zdania polega na tym, jaki użytek czynią z niego użytkownicy języka (np. D. Davidson), każe bronić tezy o cichym patronacie Wittgensteina nad koncepcją Alstona.

Praca Alstona charakteryzuje się przejrzystością wyводу i jasnością sformułowań. Żmudna analiza argumentów za i przeciw jest tu wyżej ceniona niż błyskotliwy styl i brawurowe odparcie zarzutów przeciwników. Z tego też powodu zaspokajają intelektualne apetyty czytelników obeznanych z filozofią języka.

*Marek Dobrzeński*

Deirdre Carabine, *John Scottus Eriugena*, Oxford: Oxford University Press 2000, s. xii + 131.

Pod redakcją Briana Daviesa, wybitnego znawcy myśli św. Tomasza z Akwinu, wydawnictwo Uniwersytetu w Oksfordzie rozpoczęło wydawanie serii zatytułowanej „Wielcy myśliciele średniowiecza”. We wstępie od wydawcy serii Davies słusznie zauważa, że wiele osób mogłoby mieć wątpliwości, czy istotnie byli w średniowieczu jacyś „wielcy” myśliciele. Ci, którzy studiują nauki ścisłe, raczej rzadko odwołują się do literatury wcześniejszej niż literatura pochodząca z wieku XVII, z kolei studenci filozofii pomijają okres pomiędzy śmiercią Arystotelesa a „rozważaniami przy kominku” Kartezjusza, natomiast studium teologii są często przekonywani, że prawdziwie znaczące osiągnięcia na tym polu przyniósł dopiero wiek XIX (por. s. IX). Sytuacja opisana przez Davisa odnosi się nie tylko do potencjalnych odbiorców zainicjowanej przez niego serii, ale także – jak sądzę – opisuje „stan umysłu” studentów w naszym kraju. Mimo niezwykle zaawansowanych studiów prowadzonych w wielu ośrodkach na świecie i w Polsce, przeciętna wiedza o średniowieczu jest niewielka i częstokroć obciążona negatywnym zabarwieniem uczuciowym, zwłaszcza gdy mówi się o „ciemnych wiekach średnich”. Właśnie z powodu tak dużego rozdźwięku między tym, co się dzieje w środowisku akademickim, a społecznym odbiorem prowadzonych badań sądzę, że niezwykle ważne jest podejmowanie zadań ambitnej popularyzacji osiągnięć naukowych. To właśnie zadanie postawił przed sobą redaktor omawianej tutaj serii. Zamierza on pokazać, że to właśnie w wiekach średnich, kierując się przekonaniem o racjonalności świata, podjęto i rozwijano zadanie